

Zanim podpiszemy traktat

W starych księgach o dziejach narodu polskiego powtarza się opinia, że Słowianie byli ludźmi spokojnymi, pracowitymi i bardzo gościnnymi. „Kontentowali się tem, co im Pan Bóg dał i nigdy nie wyciągali ręki po obce”. Z narodów słowiańskich Polacy byli ponoć narodem najmniej wojowniczym i prowadzili wojny głównie we własnej obronie. Najpiękniej pisał o nas Gall Anonim, bo nie dość, że zauważył, że nasz kraj „obfituje w złoto, srebro, chleb, mięso, ryby i miód”, to jeszcze dodawał, że Polska, „kraj otoczony przez tyle ludów chrześcijańskich i pogańskich, wielokrotnie napadany przez wszystkie naraz i każdy z osobna, ale nigdy nie ujarzmiony w zupełności”. Kiedy Mieszko I poddaje Polskę Stolicy Apostolskiej, o czym świadczy „Dagome Iudex”, dokument o politycznym i kościelnym znaczeniu, stajemy się samodzielną częścią ówczesnej Europy, państwem silnie związanym z Rzymem, które nigdy nie chciało się podporządkować żadnej niemieckiej organizacji, tak kościelnej, jak i świeckiej.

A teraz przyspieszmy czas o ponad 1000 lat.

W 2008 roku Polska leży mniej więcej w tym samym miejscu Europy, gdzie była przed wiekami, choć nie tyle się przesunęła na zachód, co utraciła swoje historyczne terytoria na wschodzie. Lud polski, choć różnie mu się układało z sąsiadami, przetrwał, nadal pozostaje spokojny, chrześcijański i na nikogo nie napada. Jest nawet lepiej niż w opisie Galla Anonima, gdyż Naród ten wydał z siebie pierwszego

słowiańskiego papieża Jana Pawła II. Polska jest krajem bogatym w węgiel, gaz, może nawet ropę. Niedawno uwolniła się od sowieckiej dominacji, jest częścią NATO i Unii Europejskiej. Reprezentuje prawie 40-milionowy rynek zbytu i posiada strategiczne położenie geograficzne między bogatą Europą Zachodnią a Rosją i drogą na daleki Wschód. Ale te dwa atuty są wciąż zbyt mało albo prawie wcale niewykorzystane. Młodzi Polacy swoją pracą i podatkami wzmacniają siłę bogatej Europy Zachodniej. Jeśli sytuacja w Polsce nie będzie się poprawiać, niewykluczone, że emigracja się pogłębi i znowu stracimy kilka milionów własnych obywateli.

„Przelotowości” Polski nie udaje się wykorzystać, gdyż brakuje autostrad i dróg, a o tym, gdzie, za ile i jak szybko można by je budować decyduje teraz UE. Dolina Rospudy dowiodła, że w planach UE wyznaczono nam miejsce bardziej rezerwatu niż szybko rozwijającej się drogi tranzytowej na wschód. Od Unii Europejskiej zależy też, czy będziemy mogli wykorzystać nasze zasoby węgla kamiennego, nie do spalania oczywiście, ale do gazyfikacji i produkcji wielu płynnych produktów. Wprowadzone radośnie, także przez polski rząd, unijne limity spalania CO₂ są tak wyśrubowane, że mogą zahamować nasz wzrost gospodarczy, tym bardziej że dołączy się do tego spodziewany i coraz bardziej realny deficyt energetyczny. Nie wiemy, czy będą kontynuowane inwestycje związane z rurociągiem Odessa-Brody-Płock-Gdańsk, przesyłającym ropę ze złóż kaspijskich, nie wspominając o „Gazociągu Sarmackim” Baku-Brama Przemyska, z

Morza Kaspijskiego. Poza Polską i Ukrainą oczywiście, nikt w Unii Europejskiej nie jest tymi inwestycjami zainteresowany. Ciska zaległa na temat budowy terminalu LNG skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu. Obowiązuje za to strategiczne partnerstwo Unia Europejska-Rosja, a raczej Niemcy-Rosja, partnerstwo, którego symbolem jest podmorski Bałtycki Gazociąg, nazwany z angielska North Stream.

Brak suwerenności energetycznej Polski, a raczej brak bezpieczeństwa energetycznego pogarsza wydająca się nie mieć końca zwyżka cen ropy na świecie i powiązanie ceny baryłki ropy naftowej z ceną gazu, co jest raczej bardziej polską niż światową specyfiką.

Wydaje się, że największą bolączką Polski 1000 lat po Gallu Anonimie jest stan świadomości przeważającej części polskich elit gospodarczych, finansowych, medialnych i politycznych w końcu. Nie są one zainteresowane reprezentowaniem i zabezpieczeniem polskich strategicznych interesów narodowych. Poza wspólnotą języka i elementami polskiej oryginalnej kultury nie odczuwają one ani konieczności, ani nawet potrzeby większych więzi z narodem polskim, z polskością.

Zastanawiające jest, że ostatnimi laty w sposób zupełnie bezkrytyczny przedkładają interes UE nad interes Polski, czemu ostatnio ma służyć Traktat Lizboński.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 27.03.08

